

# „ŚPIESZMY SIĘ KOCHAĆ LUDZI, TAK SZYBKO ODCHODZĄ”

Dnia 23. 11 2009 r. w kościele p. w. Św. Józefa Oblubieńca odbyła się Msza święta Zaduszkowa, odprawiona w intencji zmarłych studentów i pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz w intencji wszystkich bliskich zmarłych. Eucharystię celebrował duszpasterz akademicki ks. dr Paweł Prüfer. Wśród zgromadzonych wiernych obecni byli liczni parafianie, pracownicy oraz studenci Uniwersytetu, a także JM Rektor UZ Czesław Osękowski.

Jak co roku Msza św. w intencji zmarłych, wiązała się z jej specyficzną oprawą (artystyczną, muzyczną, plastyczną) przygotowaną przez studentów - członków Duszpasterstwa Akademickiego „Stodoła” oraz Katolickiego Koła Studentów „Pais”. Eucharystia miała przypomnieć nam o tych wszystkich, których kochaliśmy, a także o tych, którzy przez wiele lat byli współuczestnikami akademickiego życia. Dlatego też niemal każdy szczegół zdawał się nawoływać do... pamiętania. Lista nazwisk zmarłych pracowników rozciągająca się od wejścia po sam ołtarz, świece, znicze, pieśni, scenka, kazanie, a przede wszystkim piękna Ewangelia o wskrzeszeniu Łazarza - wszystko to miało na celu delikatnie przypomnieć zgromadzonym, by pamiętali o śmierci, która przecież - wcześniej czy później - dosięgnie każdego z nas.

Kazanie, wygłoszone przez ks. dr. Pawła Prüfera, ściśle wiązało się z tematyką Eucharystii. Wprowadzeniem do niego była krótka scenka w wykonaniu studentów, oparta na poezji, zarówno mówionej, jak i śpiewanej - ks. Jana Twardowskiego. Subtelne zestawienie efektów plastycznych oraz dźwiękowych pozwoliło wydobyć z recytowanych wierszy to, co każdy - wedle własnych odczuć - uznał za istotne. To właśnie było najpiękniejsze w tej Eucharystii. Spokój, subtelność, delikatność. Nikt niczego nie narzucał, nie żądał, nie oczekiwał. Tylko sugerował, przypominał, delikatnie nawoływał... Podobnie było w trakcie homilii, w której ks. Paweł mówił:

„My i oni. Oni - wypisani na kartkach i zapisani w naszej pamięci, i my - dyskretnie patrzący na siebie nawzajem. I oni i my - w zamyśle Stwórcy mądre istoty niesione skrzydłami, w locie równowagi, w subtelnym porządku, w połączeniu natury i transcendencji, my - ludzie - korona stworzeń i chluba Stwórcy”. Uogólniając - ludzie, stojący wobec tajemnicy śmierci. W swoim kazaniu ks. dr P. Prüfer postanowił niejako zmierzyć się z tym niezwykle trudnym zagadnieniem, jakim jest właśnie śmierć, odejście, czy przejście... „z życia do życia”. Interpretując jednego ze znamienitych teologów i patrząc na śmierć z jego perspektywy, ks. Paweł zaznaczył, iż bezsensowność końca, staje się pocieszającą ufnością początku albo chociaż kontynuacją tego, co już rozpoczęte. Podkreślał, że Bóg to ten, który jest zawsze gotów pomóc temu, kto Go wzywa. „Bóg - daje się wybrać, gdy Go ktoś wybiera. Bóg - choć to niesprawiedliwe - ktoś powie - podda się człowiekowi w jego ostatnim wyborze życia, u jego zmierzchu, na samym krańcu, w beczasowym niemal przelomie, pomiędzy tym, co znane a tym, co dopiero będzie poznane. Bóg, sprawiedliwy bardzo, ale miłosierny i kochający jeszcze bardziej...”

Następnie ks. P. Prüfer nawiązał do czytania z Ewangelii, przywołując Marię i Martę, dla których nagle odsłoniła się inna, nieznaną z wcześniejszych doświadczeń rzeczywistość. Śmierć brata. Ukochanego członka rodziny, którego brak stawał się

z każdym dniem coraz dotkliwiej odczuwalny. Tajemnica odejścia w całej swojej przerażającej rzeczywistości! Maria i Marta jednak definiują misterium śmierci trochę inaczej niż współczesna nam medycyna, filozofia, tanatologia - zauważył - i dalej zaznaczył, że one: „Definiują nie rozumem, a sercem”.

Dlatego też ksiądz nawoływał, że także my powinniśmy pozwolić działać sercu, wspomnieniom czy wyobraźni i skierować się ku wszystkim, którzy z nami pracowali, studiowali i którzy się z nami spotykali w salach, na korytarzach i w drzwiach Uczelni. To nasza modlitwa, spotkanie z nimi i dla nich. Ksiądz Paweł bardzo wyraźnie podkreślił: „By właściwie żyć, nie można zapomnieć”!

I oto jeszcze jeden obraz z Ewangelii, przywołany podczas kazania: „Nad grobem Łazarza stoi jego Przyjaciel, nieraz widziany w domu Łazarza, Marii i Marty. To, że potrafił zamykać usta uczonym w Prawie, że nie bał się wchodzić z nimi w odważną polemikę, to że garnęli się do Niego nawet trędowaci, a On ich nie odpychał od siebie - to już wiadano. I podziwiano. Ale to, co uczynił nad grobem Łazarza, wywołało dreszcze, przeraziło. Najpierw się modlił, pozwalając tej ufnej modlitwie wyrazić się w słowach, wprost porażających swoją mocą i pewnością: *Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!*. I wyszedł. Wyszedł zmarły! I oto umarły stał się żywy! A Przyjaciel zmarłego co ożył, ma moc wyprowadzić ze śmierci do życia!”

Chrystus po trzech dniach, bez pomocy ze strony żyjących, po prostu powstał z martwych. Wydarzenie rzeczywiste, historyczne - podkreślał duszpasterz. Dlatego już odtąd, każdy, kto się zwie Jego uczniem - mówił dalej - nie będzie Go szukał wśród umarłych, ale wśród żywych. I właśnie to wydarzenie może nas wyprostować, może zanurzyć w ufności, może dopomóc w nadziei. I to wydarzenie może sprawić, że zaczniemy bardziej wyczekiwać, i bardziej rozbudzać pragnienia, by Go spotkać wśród żywych. I by umarłych spotkać wśród żywych. I przy Jego pomocy wyznać przed innymi razem z Martą: „Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, że Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat”. Tymi słowami Ksiądz dr Paweł Prüfer zakończył homilię, pozwalając zebranym zanurzyć się w modlitwie i przemyśleniach.

To była piękna Eucharystia. Prosta, ale tak złożona w swej prostocie, że nie sposób jej opisać. Warto jednak pamiętać: tęsknota wpisana jest w ludzką egzystencję. Wławiła Szymborska w jednym ze swoich wierszy napisała: „Ktoś tutaj był i był, a potem nagle zniknął i uparczywie go nie ma”. No właśnie. Uczucia braku i pustki są nieodzowne po odejściu kogoś bliskiego. Jednak istotą wiary jest świadomość, że to tylko chwilowe rozstanie. Centrum stanowią nie smutek i żal w świetle śmierci, ale radość i dziękczynienie w promieniach zamartwychwstania. Dlatego z wdzięczną miłością ożywiamy w sercach pamięć o tych, którzy byli, a których zabrakło, by wcielić w życie słowa Horacego: „Nie wszystek umrę” - bo czymże są spizowe pomniki, zdane na niszczyielskie działanie czasu, jeżeli zabraknie pomników niezniszczalnych, stawianych w najgłębszych zakamarkach ludzkich serc...

Oliwia Michalak

